OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 20 GRUDNIA 1926 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 352

Walki domowe na Litwie.
Piechota i artylerja maszerują na Kowno.
Berlin oskarża Anglję o wzniecenie rewolucji.

Ryga, 19 grudnia.
Dzisiejszej niedzieli nad ranem rozpoczęła się kontrakcja wojsk, które zostały wierne rządowi socjalistów i ludowców.

Oddział konnicy, 2 pułki piechoty oraz artylerja posunęły się z Marjampola w szybkim pochodzie w kierunku Kowna. W Kownie panuje silne zdenerwowanie. Kontrola nad miastem i stan oblężenia zostały obostrzone. Kierownik rewolucji major Plechowicjus opuścił na czele wojsk rewolucyjnych miasto w kierunku na Marjampol.

Dziś w południe dochodził w Kownie od strony południa a zwłaszcza w kierunku Wejwery i Clewizki silny huk armat. Na linji Wejwery-Pasieje ma się toczyć gwałtowna potyczka pomiędzy wojskami dawnego rządu a wojskami rewolucyjnemi.

Gdańsk, 19 grudnia.
Siły zbrojne Niemiec nad granicami obszaru kłajpedzkiego tylko nieznacznie zostały wzmocnione. W sztabie rewolucjonistów litewskich znajduje się kilkunastu oficerów niemieckich organizacji militarnych Prus Wschodnich.

Prześladowania i aresztowania polaków trwają w dalszym ciągu. Rewolucjoniści zorganizowali rodzaj szowinistycznych czerezwyczajek. Aresztują polaków na podstawie nacjonalistycznych list karnych.

Ryga, 19 grudnia.
O godzinie 10 wieczorem nadeszła do Rygi wiadomość z Kowna, że zarówno w mieście, jak i okolicach słychać było około godziny 9 strzelaninę karabinową która trwała około 20 minut.

Berlin, 19 grudnia.
Niemcy starają się obecnie przedstawić sytuację na Litwie jako całkowicie opanowaną. Dzienniki piszą, że rewolucja na Litwie jest dziełem Anglji.

Wpływy Anglji na Litwie podczas ostatnich dni stale wzrastają — piszą niemieckie dzienniki i twierdzą, że poseł angielski w Kownie faktycznie kieruje polityką zagraniczną i wewnętrzną Litwy.

Niemcy starają się dowieść, że wpływ Niemiec na wypadki litewskie nie odgrywa żadnej roli.

Krwawa walka policji z napastnikami
toczyła się wczoraj w stolicy o godz. 2-ej popołudniu

Warszawa, 20 grudnia.
Dwuch młodych mężczyzn napadło wczoraj o godz. 2 po poł. w bramie domu nr. 8 przy ul. Siennej na 52-letniego tragarza Szaję Kofa. Na krzyk napadniętego nadbiegł przodownik 6 komisarjatu Kozika, który usiłował przytrzymać napastników.

Wówczas awanturnicy rzucili się na policjanta. W sukurs awanturnikom przyszedł trzeci napastnik, 40-letni Mipolit Miedziński, z zawodu murarz, który **zaczął bić policjanta pięściami.**

Dwaj poprzedni napastnicy, Józef Miedziński i Roman Żakowski w międzyczasie usiłowali wyrwać z pochwy szablę przodownikowi. Ten, nie używając broni, gwizdkiem alarmował pobliskie posterunki. Po pewnym czasie silne uderzenie jednego z napastników wytrąciło gwizdek z rąk Kozika.

Wtedy napastnicy wciągnęli policjanta w głąb bramy. Przodownikowi jednak udało się wybiec na ulicę, gdzie **rzuciła się na niego 21-letnia Felicja Żakowska, kochanka Miedzińskiego.**

Policjantowi, otoczonemu 5-cioma zażartemi napastnikami groziło każdej chwili rozbrojenie. Wtedy wyjął on szablę i ciął Żakowskiego w twarz, Żakowską zaś w głowę.

Napastnicy na chwilę zdetonowali się. Wreszcie nadbiegła pomoc dzielnemu policjantowi w sile 5-ciu posterunkowych, dwuch wywiadowców urzędu śledczego i dwuch posterunkowych z patrolu rowerowego.

Awanturników aresztowano i odprowadzono do komisarjatu. Aresztowano również Stanisława Żukowskiego, który podburzał zgromadzony tłum do odbicia aresztowanych.

Na tem nie skończył się występ awanturników. W poczekalni komisarjatu bowiem Roman Żukowski schwycił za krzesło i rzucił niem w dyżurnego przodownika Bandurskiego, który zdołał wczas uniknąć ciosu. Pod siłą uderzenia krzesło pękło.

Na zajadłego awanturnika nałożono przemocą kaftan bezpieczeństwa. Do rannych zawezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził u Romana Żukowskiego trzy rany cięte głowy i policzka, zaś u Żukowskiej ranę ciętą głowy. Po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia okazało się, że Józef Miedziński, karany był za dezercje i kradzież i że zaledwie przed tygodniem został zwolniony z więzienia.

Krewki Roman Żukowski karany był jako złodziej - potokarz i znany jest policji jako awanturnik.

Cios siekierą w głowę
otrzymał wieśniak, który stanął w obronie swej siostry

Brzeziny, 20 grudnia.
Walery Przybłędowski przybył wczoraj w odwiedziny do zamężnej swej siostry, zamieszkałej we wsi Barłogi brzezińskiego powiatu.

Siostra mocno zdenerwowana oznajmiła mu, że przed chwilą posprzeczała się z jednym z sąsiadów, Janem Wojciechowskim.

Przybłędowski ujął się za nią i poszedł do sąsiada.

Między nim a Wojciechowskim powstała gwałtowna kłótnia.

Gdy wyczerpano argumenty słowne, puszczono w ruch pięści. Mimo interwencji innych sąsiadów, nie udało się zlikwidować zatargu. Przeciwnie zyskał on na sile. W pewnej chwili Wojciechowski, opanowany wściekłością chwycił za siekierę. Przybłędowski widząc zbrodnicze zamiary swego antagonisty, usiłował temu przeszkodzić i wpół ujął Wojciechowskiego. Lecz ten ostatni wyrwał się z uścisku i wymierzył cios. Przybłędowski uchylił się na bok. Lecz drugiego ciosu już nie zdołał uniknąć. Raniony w głowę, runął na ziemię.

Dopiero teraz obezwładniono rozwścieczonego wieśniaka. Ciężko rannego Przybłędowskiego odwieziono do szpitala, a Wojciechowskiego osadzono w areszcie.

Auto wpadło do stawu.

Łódź, 20 grudnia.
W dniu onegdajszym wydarzyła się na szosie, prowadzącej z Tomaszowa do Łodzi

katastrofa samochodowa,

która tylko szczęśliwym zbiegom okoliczności nie zakończyła się tragicznie.

W stronę naszego miasta zdążał samochód, w którym znajdowali się —

pp. Henryk i Władysław Lansbergowie, spółwłaściciele wielkich zakładów przemysłowych w Tomaszowie w towarzystwie inż. Janickiego z Łodzi i jego małżonki.

Auto jechało bardzo wolno, gdyż droga była pokryta gołoledzią i grudami śniegu.

Mimo to nie udało się uniknąć wypadku, który zdarzył się pod Wiskitną.

Nie orjentując się zbyt dobrze w ciemnościach nocnych,

szofer nie zauważył stawu,

który znajdował się tuż przy szosie.

W pewnym momencie

auto ześlizgnęło się do wody.

Na szczęście — prócz dotkliwych obrażeń cielesnych — nikt nie odniósł poważniejszego szwanku.

Zaalarmowani wypadkiem okoliczni chłopi pośpieszyli ofiarom z pomocą, zawożąc ich do majątku państwa Horodyńskich, gdzie udzielono im pierwszej pomocy.

Dopiero późną nocą ruszono do Łodzi w bryczce, pożyczonej w majątku.

Cztery lata więzienia.
Wyrok na Pańczyszyna zatwierdzony.

Z Warszawy donoszą:
Sąd apelacyjny rozważał sprawę słynnego terrorysty ukraińskiego Pańczyszyna.

Po skasowaniu pierwszego wyroku sądu apelacyjnego przez sąd najwyższy proces ten był powtórnie rozpoznawany przez sąd apelacyjny.

Jak wiadomo Pańczyszyn był przywódcą spisku, który miał na celu zwolnienie przemocą z więzienia wojskowego Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Po wykryciu tej zbrodniczej imprezy przez policję polityczną Pańczyszyn został skazany przez sąd okręgowy na 2 lata twierdzy.

Sąd apelacyjny uchylił ten wyrok, uwzględniając skargę urzędu prokuratorskiego i skazał Pańczyszyna na 4 lata ciężkiego więzienia.

Wyrok ten drugiej instancji zaskarżył z kolei do sądu najwyższego obrońca Pańczyszyna i tam został on skasowany, a sprawę przekazano do sądu apelacyjnego, celem ponownego rozpoznania w innym składzie sędziów.

Sąd apelacyjny po całodniowej rozprawie skazał ponownie Pańczyszyna na 4 lata ciężkiego więzienia, zaliczając mu dotychczasowy areszt zapobiegawczy.

Huragan na Maderze.

Paryż, 19 grudnia.
Huragan, który nawiedził Maderę, wyrządził wielkie straty. Kable telegraficzne i przewodniki elektryczne zostały zerwane. 16 okrętów zostało uszkodzonych i przeważnie osiadło przy brzegach. 6 łodzi motorowych i jeden jacht zatonął.

Śmierć najstarszego bankiera Ameryki.
—::—
Żył 104 lata.

Nowy Jork, 19 grudnia.
Polska Agencja Telegraficzna.
Zmarł tutaj patrjarcha bankierów z Wallstreet John Aikman Stewart, przeżywszy 104 lata. Zmarły znał osobiście prawie wszystkich prezydentów Stanów Zjednoczonych i był tajnym doradcą prezydenta Lincolna.

NOWY DRAPACZ NIEBA W NEW-YORKU
będzie mieć 104 piętra.

Nowy Jork, 19 grudnia.
Polska Agencja Telegraficzna.
Wykończone zostały plany budowy w centrum Nowego Jorku nowego drapacza nieba. Olbrzym ten wysokości 1208 stóp mieć będzie 110 pięter. Koszta budowy obliczone są na 2.250.000 dolarów.

Amunicja dla Reichswehry z Rosji.

Berlin, 19 grudnia.
ATE. „Welt am Abend“, która dotychczas bardzo ostro występowała przeciwko rewelacjom „Vorwaertsu“ zaczerpniętych z „Manchester Guardian“ o dostarczaniu przez „Reichswehrę“ broni dla Rosji sowieckiej, obecnie ze swej strony popiera rewelacje poczynione przez dziennik angielski i donosi o tajnym współdziałaniu „Reichswehry“ ze związkami militarystycznemi, a w szczególności ze znaną ze swej działalności na Górnym Śląsku organizacją „Consul“.

343.553 wypadków
w ciągu 30 lat.

Warszawa, 19 grudnia
W przyszłym roku pogotowie ratunkowe m. st. Warszawy obchodzi 30-letnią rocznicę swej egzystencji. O zasługach instytucji tej świadczy najlepiej fakt, że do dnia 1 grudnia r. b. pogotowie wzywane było w 343.553 wypadków.

Co spowodowało na Litwie wybuch rewolucji?

—:—

Rządy w Kownie objęli nacjonaliści ziejący nienawiścią do Polski.

Rewolucja litewska ma swe źródło w ostrych walkach politycznych, których widownią jest ten mały kraik od kilku miesięcy.

Poprzedni sejm litewski miał zdecydowaną większość prawicową, która też przez kilka lat rządziła Litwą. **Był to blok stronnictw nacjonalistycznych i umiarkowanych,** w którym dominującą rolę odgrywało stronnictwo **chrześcijańsko-demokratyczne.**

Rząd nacjonalistyczny prowadził wobec ludności polskiej **brutalną politykę gwałtu.**

Szkoły polskie kasowano i niszczono. Również inne mniejszości cierpiały dotkliwie pod rządami partji Ch. D. Polityka gospodarcza tego rządu opierała się głównie na unikaniu nawiązania stosunków z Polską. W rezultacie musiała doprowadzić do znacznego osłabienia gospodarczego państwa.

Nastroje ludności zwracały się coraz bardziej przeciw rządowi nacjonalistycznemu, który też podczas wyborów do sejmu, odbytych w czerwcu r. b. poniósł klęskę.

Na ogólną liczbę 85 posłów, blok prawicowy uzyskał wszystkiego 30 mandatów. Do bloku prawicowego należą: chrześc. demokracja — 14 mandatów, związek gospodarczy — 11 mandatów, federacja pracy — 5 mandatów. Blok prawicy utracił 11 mandatów.

Rządy objął **blok lewicowy,** do którego weszli socjaliści — 15 mandatów, ludowcy — 22. Mniejszości narodowe: polska 4, niemiecka 6, żydzi 2 mandaty do bloku rządowego nie należały, ale udzielały rządowi poparcia. Ogółem rozporządzał rząd lewicowy większością 52 głosów.

Stronnictwo przywódcy rewolucji Smetony ine należało do żadnego z bloków. Początkowo zajmowało nawet wobec rządu bloku lewicy stanowisko neutralne.

Rząd lewicowy zabrał się ostro do **ujawnienia ostrych nadużyć, popełnionych przez rząd poprzedni.** Pociągnięto do odpowiedzialności karnej wielu urzędników, niektórych ministrów zmuszono do zapłacenia skarbowi państwa znacznych sum pieniężnych, bezprawnie pobranych z kas państwowych.

W polityce wobec mniejszości zaznaczył się mały zwrot ku lepszemu. **Ostry kurs polityki antypolskiej chwilowo zelżał.**

Tymczasem partje prawicowe, kompromitowane ujawnianemi przez rząd nadużyciami ich przywódców, przystąpiły do organizowania oddziałów faszystowskich.

Walka z żywiołem polskim została na nowo podjęta w całym kraju.

Krwawe rozruchy antypolskie zaczęły się powtarzać, a rząd patrzył przez palce na aranżerów napadów i zbrodni.

Przejawem organizacji faszystowskiej była akcja podjęta w ostatnich czasach przeciwko nauczycielstwu polskiemu. — Rząd usiłował ostatnio **przeciwdziałać się działalności faszystów,** zagrażającej poważnie jego istnieniu. Pierwszy krok w tym kierunku, a mianowicie aresztowanie głównego dowódcy faszystów, pułk. Griguljtisa, był dla przeciwników rządu hasłem do powstania.

***

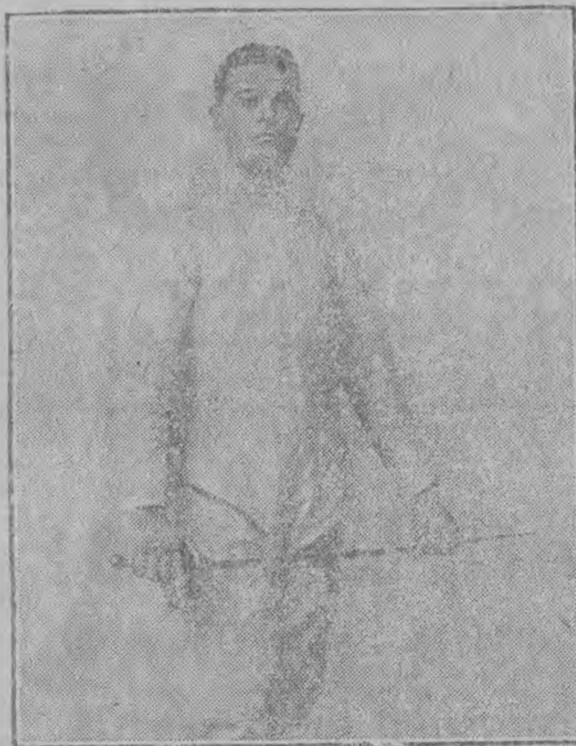
Niezależnie od walk partyjnych i ruchu faszystowskiego podatny grunt dla rewolucji wytworzyła pogarszająca się stale **sytuacja gospodarcza Litwy oraz wydarzenia z dziedziny polityki zagranicznej.**

Żniwa tegoroczne na Litwie zawiodły, klęska nieurodzaju przybrała ogromne rozmiary. Drożyzna czyniła ostre postępy, a brak traktatu handlowego z Rosją, uniemożliwiał dowóz zboża. Wśród ludności litewskiej rósł ferment i niezadowolenie.

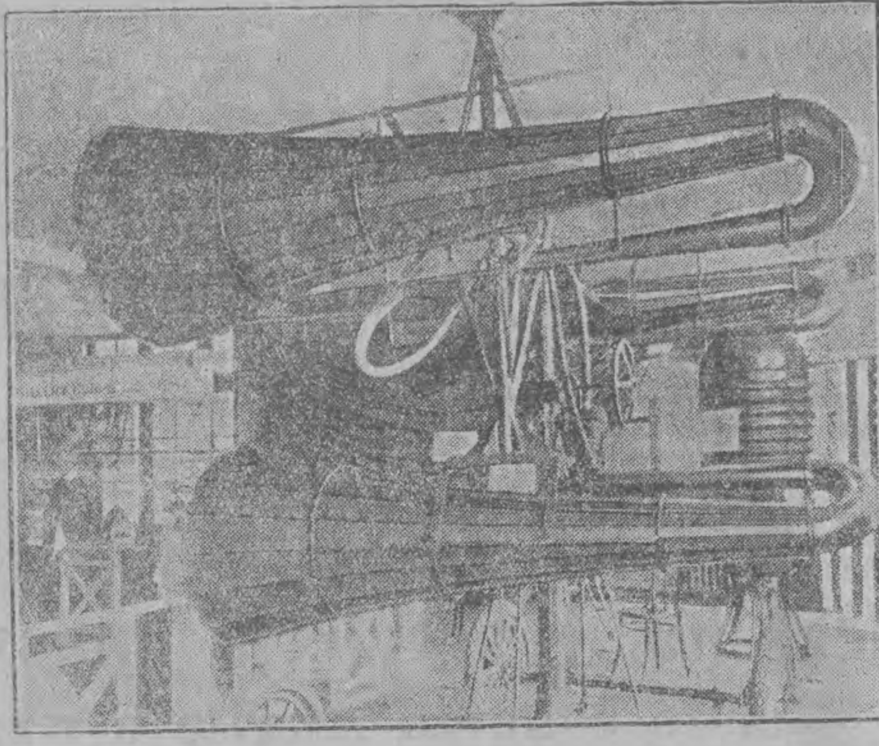
Posunięcia rządu w zakresie polityki zagranicznej wywołały liczne sprzeciwy na Litwie. Traktat z bolszewikami nie zagwarantował Litwie — zdaniem nacjonalistów — odzyskania Wilna. — Otworzył natomiast szeroko granice do importu na Litwę agitacji bolszewickiej, która w ostatnich czasach wzmogła się niezwykle.

Partje faszystowsko-nacjonalistyczne lękały się wreszcie, aby rząd lewicowy nie doszedł do jakiegoś porozumienia i jakiegoś kompromisu ze znienawidzoną Polską.

W zamachu stanu w Kownie dopatrzeć się też można ponad wszelką wątpliwość ręki monarchistów niemieckich, a może i monarchistów rosyjskich.



FRANCISZEK BICCARDI, włoch, najlepszy spółczesny szermierz-amator.



W armji amerykańskiej wprowadzono nowe aparaty, których zadaniem jest wykrywanie lotników, znajdujących się w powietrzu, tak wysoko i daleko, iż nie słychać odgłosów motoru. Aparaty działają na podstawach akustycznych.

Dlaczego się małżonkowie rozwodzą?

—:o:—

Całował żonę po spożyciu cebuli.—Lunatyk.—Radjomaniak.—Dwa lata milczał.—„Rozwody na kredyt“. — „Rozwódka“, organ rozwiedzionych czeszek. — Sędzia, który udzielił 900 rozwodów w ciągu miesiąca.

Błahe, dziwaczne aż do śmieszności lub wprost nieprawdopodobne są częste motywy, które małżonkowie znudzeni lub zmęczeni wspólnem pożyciem, przedkładają odnośnym urzędom w celu uzyskania rozwodu tam, gdzie wogóle jest on dopuszczalny.

Jednym z przykładów takich dziwacznych przyczyn, składających do stawania się o rozwów, były podane przez aktorkę filmową, **Małgorzatę Brunner z Los Angelos.** Oświadczyła ona mianowicie, że mąż jej zwykł był jadać cebulę surową, a po jej spożyciu całował swą żonę.

— „Czyż możliwem jest“ — pyta, mająca widocznie bardzo wrażliwy nosek, małżonka — „żyć z człowiekiem tak przykrym?“.

Niedawno znowu pewna pani z **Lille,** która wyszła zamąż za bogatego kupca, nie ukrywając swego pragnienia zostania małżonką deputowanego, zniecierpliwiona czekaniem, zażądała po pewnym czasie pożycia małżeńskiegor ozwodu, motywując, że **„oszukano ją i za wiedziono wj ej słusznych aspiracjach“.**

W Turcji pewna pani z Konstantynopola skorzystała z nowych praw republiki,a by zażądać rozwodu pod pretekstem, że mąż jej jest lunatykiem. Choroba jego objawia się w ten sposób, że w nocy wstawał i uzbroiwszy się w rewolwer, **skierował go właśnie w stronę żony.** Zwykle po chwili, jakby po przebudzeniu się, odkładał broń na bok i wracał spokojnie kłaść sięd o snu.

— A jeżeli pewnego dnia nie zbudzi się i wystrzeli? — zauważaż ona.

W roku 1923 **pani White z Minneaplis** (Stany Zjednoczone) opowiada, że jej mąż od dwuch lat **ogarnięty jest radiomanją** do tego sopnia, że, aby odbierać audycje z odległych stacji, **przesiadywał do późnej nocy przy aparacie i zmusza ją do, żonę do dotrzymywania mu towarzystwa** i brania udziału w rozmowie z przyjaciółmi, telefonującymi z różnych dalekich stacji

Pewna małżonka **w Londynie** domagała się rozwodu, gdyż **mąż jej przez dwa lata zupełnie do niej się nie odezwał.**

Albo znowu przykład naprawdę szczególny, gdzie pewien 25-letni mężczyzna, dotknięty nieuleczalną chorobą, która, według zdania lekarzy, pozwala ła tylko na rok życia, oświadczył sędziemu: „Mojem pragnieniem gorącem jest spędzić ten rok życia życia zdala od niej prawowitej żony, a z panną, którą kocham całem sercem“. Sędzia, jak doniosły dzienniki, zgodził się nat en rozwód, zobowiązawszy tylko przedtem owego człowieka do zapłacenia rozwiedzionej żonie 40 dolarów tygodniowo na utrzymanie pięcioletniej córki.

W Paryżu przed trzema laty, wielki afisz ogłaszał na bulwarach, że można uzyskać **„rozwód na kredyt“.** Znaczyło to, że adwokat podejmujący się przeprowadzić rozwód pokrywając wszystkie z tem związane koszta, które wraz z honorarjum „uszczęśliwieni“ małżonkowie zwracali następnie w ratach według umowy,

Dwa lata temu poczęło wychodzić **w Pradze** czasopismo, zatytułowane **„Rozwódka“.** Równocześnie zawiązało się także towarzystwo, mające na celu ochronę prawną kobiet, które znalazły się w tem wyjątkowem położeniu Na inauguracyjnem zebraniu tego towarzystwa pewien adwokat zakończył swoją mowę tym nieoczekiwanym chyba przez nikogo zwrotem **„Spodziewam się, że liczba członków tego pożytecznego stowarzyszenia będzie rosła z dnia na dzień“**

Ten żarliwy stronnik rozwodów przypomina ową właścicielkę instytutu piękności **w Ameryce,** która twierdziła, że panie w Ameryce się nie starzeją właśnie dlatego, że nieszczęśliwe małżeństwa są tam na porządkud ziennym.

— W rzeczywistości — objaśnia owa pani — nieszczęśliwe pożycie małżeńskie wyradza u wielu żon chęć dbania więcej o własny wygląd, o własną piękność, a to celem przypodobania się jak najwięcej młodym ludziom, już to, aby odzyskać serce niewiernego, czy obojętnego małżonka, już to, aby na wypadek rozwodu znaleźć sobie innego męża, więcej odpowiadającego jej sercu i wymaganiom.

Pewien sędzia, również **w Ameryce** który chyba osiągnął rekord, udzieliwszy **900 rozwodów** w ciągu jednego miesiąca, zwkył był powtarzać, pełen zadowolenia: „Każdy rozwód uszczęśliwia cztery osoby; ja jestem tym, który daje tym ludziom szczęście.

W RESTAURACJI.



— Panie starszy, tu jest mucha w zupie!...
— A, przepraszam, nie wiedziałem, że pan jest wegeterjaninem!...

NIEMA NIESZCZĘŚCIA.



— Proszę pani, dziecko połknęło szpilkę!...
— To mi przypniesz suknię agrafką...

Bierz przykład, prześwietny magistracie łódzki.

—:o:—

Lublin, Częstochowa, Piotrków i Radom

zaoszczędziły z pożyczki ulenowskiej 1.747 tys. dolarów

Cztery miasta: Częstochowa, Lublin, Piotrków i Radom, które pierwsze podjęły roboty z kredytów udzielonych przez amerykańską firmę budowlaną „Ulen et Co", uzyskały pożyczki: **Lublin** — 2.800.000 dolarów na budowę rzeźni i hali targowej oraz przeprowadzenie kanalizacji i wodociągów, **Radom** — 1.714.000 dolarów na budowę rzeźni oraz założenie kanalizacji i wodociągów, **Częstochowa** — tyleż na kanalizację i wodociągi, wreszcie **Piotrków** 1.300.000 dol. na budowę wodociągów i kanalizacji oraz hale targowe według ówczesnej kalkulacji.

Po dwuletniej pracy okazało się, że zaciągnięte pożyczki n.etylko wystarczą na pokrycie zamierzonych robót, ale **że miasta te uzyskają duże oszczędności z pożyczonych sum, albowiem szybkie tempo robót, szybsze aniżeli przewidywała umowa, pozwoliło wykorzystać konjunkturę, jaka powstała z powodu załamania się kursu złotego, a mianowicie różnicę między kursem dolara, a wewnętrznemi cenami materjałów i robocizny.**

Umowa bowiem zastrzegła konieczność użycia krajowych materjałów i miejscowej siły roboczej.

Oszczędności te przedstawiają się jak następuje: dla **Piotrkowa — 250.000 dolarów**, dla **Częstochowy — 500.000 dol.**, **dla Lublina — 497.000 dol.** i dla **Radomia — 500.000 dol.**

Na ostatnio odbytych konferencjach w biurze Związku Miast w Warszawie **ustalono program zużytkowania powyższych oszczędności na podjęcie nowych robót inwestycyjnych.**

Dzięki nim Lublin uzyskać ma nową elektrownię, drugą halę targową, nowe przewody gazowe itd., Częstochowa — gazownię, łaźnię, burzowce i kanalizację jednego z przedmieść, chłodnie w hali targowej i w rzeźni etc., Piotrków zaś — piekarnię mechaniczną, młyn, nowy gmach szkolny, szpital, przytułek dla starców, szpitalik dla dzieci i przytułek dla bezdomnych. Nadto rozszerzone będą i usprawnione gazownia i rzeźnia, przeprowadzona będzie instalacja wodociągów we wszystkich budynkach miejskich, prowadzona będzie dalsza budowa domów robotniczych etc.

Sposób użycia oszczędności m. Radomia jest obecnie jeszcze przedmiotem narad zarządu miasta.

Messalina wiejska, wyrzucona w mroźną noc przez męża — została dziewczyną publiczną.

—:o:—

Żona-prostytutka żądała od swego męża zapłaty za noc miłosną.

—:o:—

A w nocy wtargnął do mieszkania jej kochanek — sutener i zadał jej mężowi kilka ciężkich ran nożem.

Kielce, 20 grudnia.

Początek historji poniższej rozegrał się przed pięcioma laty we wsi Brudzew pod Kielcami.

Jan Kubala, zamożny gospodarz, powróciwszy pewnego dnia do swej zagrody późnym wieczorem, przyłapał swą żonę w sytuacji niedwuznacznej z parobkiem swym Kubalą, Antonim Bukaczem.

Kubala wyrzucił swą żonę w mroźną noc nie pozwalając jej zabrać ciepłego przyodziewku.

W ciągu kilku dni błąkała się ona po Brudzewie sądząc, iż mąż, który ją gorąco kochał, przebaczy jej.

Omyliła się jednak w swych przewidywaniach.

Kochanka wszystkich parobków.

Kubala nosił się rzeczywiście z podobnym zamiarem, jednak w końcu z niego zrezygnował.

Dowiedział się bowiem we wsi, iż jego małżonka utrzymywała stosunki niemal ze wszystkimi parobkami i podczas jego dość częstych wyjazdów,

w zagrodzie odbywały się istne orgje, które wywoływały powszechne zgorszenie.

Sprytna wiejska Messalina umiała jednak tak zręcznie ukrywać przed mężem swe eskapady miłosne.

Janina Kubalowa po kilku dniach wyjechała z Brudzewa. Nikt we wsi nie wiedział, gdzie osiedliła się.

Nie mógł bez niej żyć!

Już po kilku miesiącach Kubala zrozumiał, że nie będzie mógł żyć bez swej żony. Stracił humor, przestał pracować i całe dni spędzał w karczmie, gdzie przy wódce przygodnym kompanom opowiadał o swej żonie, którą kochał nad życie.

Po roku Kubala dowiedział się przypadkowo, iż jego żona pracuje w jakiejś fabryce w Warszawie.

Postanowił ją odszukać. Był gotów błagać ją na kolanach, by doń powróciła.

Udał się do stolicy, lecz nie mógł jej odszukać.

Powrócił więc do Brudzewa.

Minęło pięć lat.

Prostytutka w Kielcach.

Przed tygodniem jakiś parobek, który przyjechał do Brudzewa z Kielc powiedział Kubale, iż

jego żona jest tam prostytutką.

Pięć lat rozłąki — podczas których wieśniak stał się nałogowym pijakiem — zrujnowały mu zdrowie.

Otrzymana wiadomość wytrąciła go zupełnie z równowagi.

Nie zwlekając ani chwili zaprzągł konie i udał się bryczką do Kielc.

Trzy dni szukał tam żony w podejrzanych spelunkach i gdniazdach występnej miłości starał się uzyskać jakiekolwiek o niej informacje.

Spotkanie odbyło się w jakimś ordynarnym szynku.

Kilka lat prostytucji wycisnęło na niej specyficzne piętno.

Gdy zobaczył ją zniszczoną hulaszczym życiem, wieśniak rozpłakał się.

— Janino, moja żono kochana, co się z tobą stało! — zawołał.

Janina poznała go, lecz nie wzruszyła się zupełnie tym spotkaniem.

Dopiero po dłuższem naleganiu zgodziła się wyjść z nim z szynku.

Udali się do mieszkania Janiny.

Nożem od sutenera

Kubala błagał swą żonę, by powróciła do Brudzewa.

— Wybaczam ci wszystko, wróć do mnie — błagał ją.

Janina wzruszyła ramionami.

— Ani mi się śni — odparła mu — jestem prostytutką i nie wypada, byś ze mną mieszkał!...

Gdy mąż na kolanach prosił ją, by zerwała z dotychczasowym trybem życia, Janina oświadczyła mu:

— Przestań mnie nudzić! Możesz ze mną spędzić noc, ale musisz mi za to zapłacić!

Kubala został u niej.

W nocy wtargnął do pokoju pijany kochanek prostytutki, który dowiedział się o przyjeździe jej męża.

Opryszek rzucił się na wieśniaka. — Wywiązała się bójka, w trakcie której zadał Kubali kilka poważnych ran nożem.

Gdy wieśniak stracił przytomność, opryszek zabrał mu portfel z pieniędzmi, poczem wyniósł go na ulicę i pozostawił rannego na bruku.

Zajęła się nim policja, która przewiozła go do szpitala. Sutenera aresztowano.

Ameryka pęka ze śmiechu oklaskując Windheima i Żelską.

Trójka artystów polskich: popularny humorysta **R. Gierasieński**, piosenkarz **M. Windheim** i **M. Żelska** — zbiera laury i — dolary wśród Polonji amerykańskiej.

O występach naszych artystów pisze nowojorski „Kurjer Narodowy" w dłuższem sprawozdaniu m. in.

Gierasieński zasługujący w zupełności na miano „Króla humoru polskiego" wysunął się na czoło zespołu. Jego typy to głęboko przemyślane kreacje, zaprawione przytem wielką dozą szczerego i zdrowego humoru.

W podwójnej roli konferenciera i piśniarza występował **M. Windheim.** Humor lekki i wykwintny, wykonanie pieśni umiejętne i artystyczne, zyskały mu odrazu sympatje publiczności.

Miłem i sympatycznem zjawiskiem scenicznem, jest **Marja Żelska.**

Summa summarum, trójka artystów naszych zdobyła sukces pierwszorzędny a rozbawiona publiczność wyrażała głośno swe zadowolenie i nie szczędziła pochwał pod adresem wykonawców.

20 lat nieprzerwanego snu.

„Daily Express" donosi z Johannisburga, iż w tamtejszym szpitalu leży pogrążona w śnie od lat 20 pewna kobieta.

W roku 1906, po stracie swego narzeczonego zapadła w głęboki sen i w żaden sposób nie można jej obudzić.

Śpiącą kobietę karmią sztucznie co dwie godziny.

Lekarze zauważyli, iż u śpiącej następuje już częściowy zanik mięśni. Lepiej byłoby dla niej aby się nie obudziła z tego długiego snu. Jest bowiem już samą na świecie, gdyż cała jej rodzina wymarła, a majątek rozgrabili obcy ludzie

Pan Franciszek kopnął swego rywala nogą w twarz

—:o:—

Został skazany na miesiąc więzienia!

Łódź, 20 grudnia.

Nie mały kłopot miała 18-letnia Józefa Klementyńska z jednym ze swych znajomych.

Jegomość ten, Franciszek Rychalski, starał się za wszelką cenę zdobyć jej względy. Panna Klementyńska mało jednak nań zwracała uwagi i nie chciała się z nim spotykać.

Rychalski prześladował ją na ulicy, śledził podczas przechadzki ze znajomymi i nie zaniedbywał żadnej okazji, by nie przyłączyć się do jej towarzystwa.

Natrętny młodzian nie przejmował się ironicznemi uwagami dziewczyny i nie obrażał się nigdy, mimo, iż nieraz odpalała go niezbyt pochlebnymi epitetami.

Pewnego wieczoru wynikła jednak grubsza awantura. Gdy panna Klementyńska przechadzała się ulicą Aleksandryjską w towarzystwie jakiegoś znajomego, jakby z pod ziemi wyrósł nagle Rychalski.

Zbliżył się do niej i wszczął z nią rozmowę.

— Panie Franciszku, jeśli pan się w tej chwili nie ulotnisz, rozprawi się z panem mój znajomy — zagroziła mu dziewczyna.

Pan Franciszek oburzył się i gniew swój wyładował na rywalu.

Uderzył go laską w głowę tak silnie, iż młodzieniec zatoczył się i upadł na ziemię. Gdy poszkodowany usiłował się podnieść, Rychalski zadał mu kilka ciosów i kopnął go nogą w twarz.

Krzyki walczących zwabiły policjanta. — Rychalskiego zabrano do komisarjatu.

Onegdaj znalazł się on przed sądem, który po rozpatrzeniu sprawy, skazał go na miesiąc aresztu za pobicie.

„POCIĄGNĄĆ W RAZIE NIEBEZPIECZEŃSTWA!".



— Czy pani pociągnęła za hamulec?
— Tak, proszę powiedzieć maszyniście, żeby wolniej jechał...



Najmodniejsze szlagiery.

Pan wiceminister Bartel miał przyjechać do Łodzi, a jednak nie przyjechał. Łódź oczekiwała go z wielką niecierpliwością. Przygotowywano aka demję uroczystą. Okazało się jednak, że w tym wieku przyjazd jest niemożliwy. Pan prezydent miasta, dowiedziawszy się o tem, zaśpiewał cienko:

— „Spotkamy się na tamtym świecie!"...

**

Przedstawiciel „Łobwiepolu" łódzki (Łobuz Wielkiej Polski) oświadczył naszemu współpracownikowi, że członkowie Prawicy Narodowej mogą śmiało należeć do partji Dmowskiego, gdyż jedno drugiemu nie wchodzi zupełnie w paradę. Podobnie z odpowiedniemi pro pozycjami zwrócono się już do ks. Janusza Radziwiłła, który odśpiewał:

— „Mój drogi nie namawiaj, ach, bo ulegnę!"...

**

Opowiadają, że w czasie jednej z ostatnich konferencji między robotnikami a przemysłowcami nie mogło dojść do porozumienia. Jeden z przemysłowców przemawiający w imieniu związku włókienniczego proponował 15 procent pod wyżki, podczas gdy robotnicy żądali 35-ciu. Gdy pertraktacje weszły na tory ostrej wymiany słów przedstawiciel robotników podniósł się z krzesła i zaśpiewał w stronę przemysłowców:

— Zgaś lampę i pocałuj mnie"...

**

W „Grand - Cafe" spotyka się dwuch łodzermenschów.

— Słuchaj, Kon, pożycz mi 100 złotych.

— Warjat!... Co ci do głowy wpadło?...

— Nie masz przy sobie stu złotych?

— Kto ma przy sobie tyle forsy?..

— A w domu?...

I Kon mu zaśpiewał:

— „Oj, a w domu gra... oj, gra..bski wszystko wziął!"...

**

W niedzielę. Aleje Kościuszki. Dwie służące rozmawiają na temat swych uczuć miłosnych.

— Te, Franka, wiesz, że mój Felek kupi mi na gwiazdkę broszkę ze świecidełkiem?...

— A jušci... Naprawdę?...

— A ino!... A ty co dostaniesz?..

— Nic...

— Dlaczego?...

— Bo nie...

— Nie masz swego chłopca?..

A na to druga zaśpiewała:

— „Masz chłopczyka na Kopernika!"...

Ku-ku.

Precz z dancingami.

W jednym z kantonów szwajcarskich zakazano publicznych tańców z wyjątkiem pierwszych trzech tygodni roku. Na każdy publiczny bal trzeba będzie starać się o specjalne pozwolenie.

„Moja żona tańczy charlestona..."

Rewolucja taneczna na bruku łódzkim

Dotyczas tańczono u nas tylko karykaturę najmodniejszego tańca.

Łódź, 19 grudnia.

— „Moja żona tańczy charlestona... Twoja żona tańczy charlestona!"...

Popularna ta piosenka, importowana z estrad kabaretów warszawskich do Łodzi cieszy się na bruku łódzkim coraz większem powodzeniem.

Śpiewają ją na ulicy, w tramwaju, grają ją na patefonie w każdym szanującym się domu, nucą pod nosem stali bywalcy dancingów łódzkich, wszędzie słychać tylko:

— „Moja żona tańczy charlestona... Twoja żona tańczy charlestona"...

Nic dziwnego, albowiem nowy szał tańca ogarnął najszersze masy, **pary wirują dziś w takt charlestona na wszystkich posadzkach** salonów prywatnych i publicznych dancingów, w śródmieściu i na krańcach miasta.

Nowy ten taniec, bardzo trudny do wykonania, przez dłuższy czas gościł na naszych posadzkach dancingowych w karykaturalnej formie, jako nieudolne naśladownictwo prawdziwego, oryginal nego charlestona.

Wystarczyło tylko kilka sztuczek akrobatycznych, niezręcznie zresztą wykonywanych, by wmówić w nieorjentujących się widzów, że to jest prawdziwy „made in America" charleston.

I tańczono u nas karykaturę charlestona, upajano się jego ekstrawagancją, przypuszczając błędnie, że **nigdzie inaczej charlestona nie tańczą.**

Aż oto dnia pewnego przybyła do Łodzi para tancerzy **Ninon-George Langowie**, produkująca się w sali „Malinowej" która dopiero pokazała publiczności łódzkiej jak należy tańczyć prawdziwego charlestona.

Widzowie ze zdziwienia otwórzyli szeroko oczy:

— Jakto?... Więc to jest charleston? Tak się tańczy charlestona?... A myśmy sądzili, że inaczej...

I wybuchła na bruku łódzkim w dzie dzinie „charlestomanji" prawdziwa rewolucja.

Do kąta rzucono dawne, nieestetyczne figury, sprawiające wrażenie łamańców i choroby św. Wita, przyjmując nowe wzory, pełne estetycznego piękna i gustownej formy kompozycyjnej.

I charleston zakwitł ponownie na bruku łódzkim w nowej, odświeżonej szacie

Dopiero teraz rozpoczęła się gorączka „charlestona"...

Do znakomitej pary tancerzy zgłaszały się dziesiątki osób z prośbą o zaimprowizowanie najmodniejszego dziś tańca.

Nino-George Langowie są zapraszani do salonów najarystokratyczniejszych rodzin łódzkich, gdzie udzielają sztuki prawidłowego tańczenia charlestona.

Dzięki tej fenomenalnej parze tancerzy, Łódź zdołała poznać prawdziwe piękno amerykańskiego tańca, nic więc dziwnego, że każdy młodzian i każda panna, mająca zamiar wesoło spędzić czas karnawałowy, **marzy tylko o nauce tańca pod kierunkiem pana George Langa.** — Bo aczkolwiek ogólna sytuacja nie przedstawia się nazbyt świetnie, mimo to Łódź nie prześpi karnawału i na pierwszy zew trąbki maskaradowej puści się w wir tańca jak za dawnych, dobrych czasów.

Takie już jest nasze miasto, takie już jest zresztą całe nasze życie — i nic się nie zmieni...

—ab—

Policja ocaliła sześć skazanych.

na zarżnięcie niewiniątek

—:o:—

Krwawy sekret warszawskiego rzeźnika

Z Warszawy donoszą nam:

Od kilku miesięcy w obrębie 8-go komisarjatu jatki mięsne sprzedawały nieostemplowaną cielęcinę. Trudno było ustalić skąd mięso pochodzi, bowiem kupcy zachowywali wzorową dyskrecję.

Wykrycia zagadkowej afery podjął się st. przodownik p. Przybylski. Tajemnica sen spędzała mu z powiek. Wstawał o świcie i błądził ulicami miasta, obserwując furgony rzeźnicze.

Ostatecznie doszedł do wniosku, że w domu nr. 13 przy ulicy Wielkiej, a więc w wyjątkowo ożywionej dzielnicy — mieści się tajna rzeźnia.

Wczoraj w godzinach rannych kilku policjantów wkroczyło do lokalu Moszka Sztarkmana. Dwa pokoje na parterze w oddalonej od bramy oficynie, tworzyły świetnie prosperująca rzeźnię.

Większa ubikacja przeznaczona była do ćwiartowania zarżniętych krów i cieląt. Na podłodze leżał stos świeżego mięsa. Na ścianach wisiały przybory rzeźnicze.

Mosrek Sztarkman postawił się sztorcem. Nie chciał wpuścić policjantów do drugiego pokoju. Krzyczał, że będą musieli przejść po jego trupie.

Obeszło się jednak bez tragedji. Pana Moszka uspokojono.

W tajemniczy mpokoju, którego ściany były wybite wojłokiem dla tłumienia ryków policjanci zastali sześć skazanych na zarżnięcie cieląt. Wszystkie miały na pyskach coś w rodzaju masek z gałganów.

Ocalone od śmierci cielęta uległy konfiskacie. Pan Sztarkman powędrował do aresztu. Lokal opieczętowano.

—:o:—

Kobieta jest bardziej rozmowna

natomiast mężczyzna — więcej wymowny.

Wymowa i rozmowność mimo pozornego pokrewieństwa różnią się jednak od siebie w daleko większej mierze, aniżeli mogłoby się to na pierwszy rzut oka wydawać. Bywają osobniki obdarzone doskonałą wymową, lecz zupełnie nie rozmowne i odwrotnie, ludzie niesłychanie rozmowni, bardzo często nie posiadają daru wymowy.

Do szeregu wymownych zaliczają się ci, którzy umieją i lubią przemawiać do mniejszej bodaj grupy osób lub tłumu, osobie rozmownej potrzeby jest tłu warzysz czyli partner, który mógłby dawać jej pytania, odpowiadać na nie, potakiwać, dziwić się lub przeczyć. Człowiek wymowny odznacza się zazwyczaj umiejętnością monologowania lub wielkiemi zdolnościami literackiemi; pisze powieści, układa klasyczne i romantyczne dramaty, lecz w towarzystwie bywa zwykle nieznośny.

Rozmowni są mistrzami djalogu w towarzystwie i dzięki umiejętnie prowadzonej konwersacji zyskują wkrótce popularność. Jeżeli poświęcają się literaturze, to posługują się krótkim, żywym i przerywanym djalogiem. Wymowniejsi bywają mężczyźni, rozmowniejsze są natomiast kobiety.

Rozmowność pań połączona jest niekiedy z darem wymowy towarzyskiej. Kobiety lubią zazwyczaj mówić dużo i naraz, aby nie tracić okazji, co w rezultacie może wywać się chaotycznem, lecz ma cel i wywołuje mily resonans dźwiękowy.

Rozmowność jest cechą towarzyską przyczem charakter jej zmienia się zależnie od usposobienia danego społeczeństwa, oraz miejsca czasu i sytuacji, w których przebywamy.

Francuzi i włosi bywają w każdej sytuacji rozmowni i dowcipni, a naprzykład niemcy są bardziej powściągliwi i dyskutują poważnie. Polacy też są rozmowni nawet w stosunku do nieznajomych. Po jedzeniu ma się daleko większą ochotę do rozmowy aniżeli przed jedzeniem i okazywanie złości jest bardzo często następstwem głodu.

Przekonano się, że częściej nawiązuje się rozmowy z nieznajomymi w pociągu dla skrócenia czasu, aniżeli w tramwaju lub kawiarni, a najchętniej czyni się to u fryzjera.

Bierność poddawania się działalności brzytwy czy nożyczkom, wynagradza się zazwyczaj potoczystą wymową która jednakże mało kiedy trafia sąsiadom do przekonania.

O wiele trudniej jest być inteligentnie rozmownym, aniżeli wymownym, gdyż rozmowność znacznie szybciej charakteryzuje poziom umysłowy aniżeli wymowa.

Wymowa jest niejako symbolem arystokracji, despotyzmu i tyranji, a rozmowność jest masi walczyć bez przerwy o miejsce dla siebie drogą ustawicznej, nie wymuszonej i demokratycznej wymiany myśli i słów.

Za winę wnuka.

92-letni starzec

stanął przed ołtarzem z 24 letnią narzeczoną.

Do proboszcza katolickiego w Domslau, pod Wrocławiem zgłosił się 92-letni staruszek Alojzy Böhme wiodąc pod ramię 24-letnią piękną kobietę, jako swą narzeczonę.

Przyszedł dać na zapowiedzi.

Proboszcz próbował odwieść starca od zamiaru poślubienia młodej kobiety lecz Bohme nie dał sobie wyperswadować, twierdząc, iż ma poważne obowiązki wobec prawnuczki swego przyjaciela.

Przed dwoma laty miała ona zostać żoną jego wnuka. Młodzi kochali się szczerze i starzec cieszył się, iż prawnuczka towarzysza broni z wojny prusko-francuskiej poślubi jego ukochanego wnuka.

Nieszczęście jednak chciało, iż wnuk zginął tragicznie, a w kilka miesięcy potem jego narzeczona powiła dziecko.

Starzec więc chce naprawić zło, poślubi nieszczęśliwą kobietę, da dziecku swe nazwisko i zapisze mu cały swój majątek.

Po wysłuchaniu tych argumentów proboszcz przyjął zapowiedzi. Ślub odbył się przed kilku dniami.

4 miljony złotych podatku

zapłaci ordynacja Zamoiskich.

Ordynacja zamoyska otrzyma w listach zastawnych państwowego banku rolnego pożyczkę w kwocie 4 milj. zł na zapłatę zaległych podatków.

Aby zrozumieć, dlaczego ordynacja zamoyska mogła zalegać z podatkami tak wielką sumę (w ciągu przeszło dwóch lat) przypomnieć należy, że głównym plenipotentem ordynata Zamoyskiego jest p. Karol Zdziechowski, b. ministra skarbu.

Król pustyni musi mieć dużo słońca, powietrza, przestrzeni, tran i rosół.

Znakomity pogromca kapitan Schneider o tresurze lwów

Znany poskramiacz lwów kapitan Schneider, tak opowiada o swym zawodzie:

„Podstawą mego systemu tresowania jest, że się bardzo wiele zajmuje swemi zwierzętami. Nieraz całemi godzinami przesiaduję w klatkach poszczególnych zwierzat i mówię do nich bez przerwy nawet wtedy, gdy widzę, że nie zwracają na to najmniejszej uwagi.

Czynię to dla przyzwyczajenia lwa do brzmienia mego głosu. Z czasem osiągam to, iż zwierz nasłuchuje, skoro widzi, że wchodzę do klatki. Nie używam przytem żadnej broni; staram się zawsze osiągać cel dobremi słowami i ustawicznem mówieniem.

Posiadam dla lwów wagony, które w ciągu zimy są ogrzewane pod podłogą, a podczas lata znakomicie wietrzone. Pokrywę z dachu można na czas lata zdejmować, dzięki czemu powietrze i słońce dochodzą do każdego kącika.

Pozatem zawsze umieszczam pod wagonami lwów dużą klatkę — 40 m. długości i 5 m. szerokości — aby się mogły swobodnie wybiegać. Lwy w zwierzyńcach zazwyczaj źle się czują, bo z braku przestrzeni ciągle niemal leżą na jednem miejscu, nudzą się, wpadają w zadumę i źle wyglądają.

U mnie lwy bawią się i biegają. To też są zdrowe świeżo wyglądają, mają świetną muskulaturę i niemal zapominają o tem, że są w niewoli.

W zakresie karmienia lwów dbam o to, by zwierzęta miały pewne urozmaicenie. Młode lwiątka dostają też co dzień łyżkę tranu, a dorosłe prócz mięsa dwa do trzech razy tygodniowo rosół zmieszany z tranem i fosforanami.

Do klatek w czasie lata wrzucam to trawę, to krzewy, to całe gałęzie drzew. Lwy gryzą tę zieleninę, a dzięki niej uni ka się przykrych powikłań w trawieniu. Jeżeli więc dotąd udało mi się wytresować z górą 200 lwów, zawdzięczam to jedynie stosowaniu wyliczonych tutaj sposobów.

Tajemnicza ręka z za grobu.

Niezwykłe zjawisko znaków z tamtego świata badają spirytyści francuscy.

Prasa francuska rozbrzmiewa opisami sensacyjnych zjawisk medjalnych, jakie od tygodnia obserwują wysłannicy towarzystw metafizycznych w małej mieścinie Capella.

Przed kilkunastu dniami umarł tam 28-letni inżynier Charles Goemel Śmierć nastąpiła wskutek dotknięcia się przewodu elektrycznego o wielkiem napięciu.

W cztery dni potem odbył się pogrzeb zmarłego, w którym nie mogła wziąć udziału matka zmarłego z powodu choroby.

Leżała ona w łóżku, odmawiając modlitwę za duszę swego syna, gdy nagle wraz z pierwszem uderzeniem dzwonów kościelnych przy wyprowadzaniu ciała, ktoś gwałtownie zastukał w okno.

Staruszka podniosła się na łóżku, z przerażeniem ujrzała — a było to w biały dzień — rękę ludzką wystukującą na szybie uderzenia dzwonów.

Była to ręka jej syna. Zawieszona w powietrzu, jakby odcięta od tułowia.

Niezwykłe zjawisko powtórzyło się nazajutrz w odmiennej nieco formie, a tym razem świadkami było kilka osób.

Towarzystwo siedziało wkrąg rozpalonego kominka, gwarząc ze staruszką-matką o zmarłym jej synu.

Nagle każdy z obecnych poczuł serdeczne, przyjacielskie uderzenie niewidzianą ręką po ramieniu.

Wszyscy odwrócili się i ujrzeli w powietrzu rękę ludzką — rękę inżyniera Goemela.

Dawała ona jakieś tajemnicze znaki, pokazywała na palcach jakieś cyfry i znikła nagle.

Przedstawiciele towarzystw metafizycznych, którzy zjechali do Capelle, zawiadomieni o niezwykłych zjawiskach, przeprowadzają badania, gdyż tajemnicza ręka z za grobu ukazuje się codzien nie. — Jest rzeczą zastanawiającą, że daktyloskopijne odciski palców tajemniczej ręki z za grobu są bezwzględnie od ciskami palców zmarłego inżyniera.



Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

26

— Otóż mylisz się. Jestem zupełnie trzeźwy i zaraz powiem, o co mi chodzi. Widzisz te baloniki jak miarowo kołyszą się nad pustemi głowami tańczacych. Każdy kawaler uważa za swój obowiązek kupić danserce taki balonik i przyczepia go na sznureczku do jej ręki..

— A do czego ma jej przyczepić? — przerwał udając równowagę Karnicki.

— Nie przeszkadzaj — zniecierpliwił sie Goetlich. Naturalnie, że nie do reki. Zeszłego roku wprowadzono tę balonikową modę w Paryżu, ale tam ma ona swój cel. Tam w dancingu na Montmartrze zbliża się kawaler z balonikiem w ręce do dziewczyny i prosi ją o slimy. Gdy ona się zgadza, danser przykłęka i przymocowuje sznureczek balonik do jej kolana. Teraz miezaja się z tłumem tańczących, również z balonikami. Para, która potrafi w tłoku ocalić swój balonik, otrzymuje nagrodę. Oczywiście, że w czasie tańczenia każda para stara się zgnieść balonik sąsiadów. W ten sposób powstają nieraz bardzo śmieszne sytuacje, baloniki pękają z trzaskiem i dodają jeszcze kolorytu jazz-bandowi. Para ze zgniecionym balonikiem zostaje bezzwłocznie zdyskawalifikowana i musi opuścić tłum tańczących. Na końcu zostaje tylko triumfator ze swoją partnerką, a publiczność sprawia im wrzaskliwą owację, przypija do nich szampanem. Znacie francuzów — więc możecie sobie wyobrazić, jak znakomicie bawią się przy tych konkursach. T u W Warszawie, kupi taki łyk balonik, przywiązuje go do ręki swej dziewczyny i podskakuje z nim jak podskubany aeroplan, nic rozumiejąc nawet, po co nad nim balonik się kołysze. Chcemy imitować Paryż, tylko nie wiemy jak...

— Doskonale! Twój argument przemówił mi do przekonania. Widzę, że masz głowę pełniejszą od baloniku — przytakiwał Karnicki.

Tymczasem na estradzie ukazała się jakaś przystojna, silnie wydekoltowana śpiewaczka. Nagie białe ramiona odcinały się pięknie od czarnej sukni. Blada twarz, otoczona silnie ondulowanemi włosami miała w sobie jakiś smutek. Oczy zadawały kłam wyzywająco obnażonym plecom i wykarminowanym, jak rana, ustom.

Akompanjator uderzył kilka akordów na roklekotanym pianinie. Tony uderzyły w ściany nieakustycznej sali i pobiegły zduszone i zdławione między słuchaczy. Śpiewaczka miłym, cichym głosem śpiewała opowieść o kwiaciarce ulicznej, akcentując słowa piosenki miękką rosyjską wymową.

„O Sennora, Sennoritą,
Jestem piękna Carmencitta,
Cała pachnę fijołkami,
Czarowałam was kwiatami,
O Sennora, Sennores!".

A gdy upłynęły lata i kwiaciarka sprzedała wszystkie świeże kwiaty i oddała ulicy swą młodość, wtedy strącono ją jak podarty łachman z chodnika. Nie wzruszała już nikogo jej prośba:

„Byłam piękna Carmencitta,
Pachłam dawniej fijołkami
Obdarzałam was kwiatami,
O Sennora, Sennores!"...

Nikt stare nie wetknął solda do zeschłych dłoni, bo ulica uśmiecha się tylko do kwiatów, pokrytych rosą świeżości.

W oczach śpiewaczki błysły łzy, jakby sama przeżyła nieszczęście starej kwiaciarki. Przy ostatnim refrenie zdawało się, że głos jej wyłamie się z ram bezdusznego akompanjamentu, a pieśń zakończy się prawdziwym szlochem.

Skończyła się pieśń o biednej kwiaciarce ulicznej, akompanjament przeszedł w rosyjską romacę. Śpiewaczka wdychiwała gorące powietrze, przepełnione dymem tytoniowym, traciła oddech. Sala miała dość tej tragifarsy, czekano z niecierpliwością na ostatnią zwrotkę, by zacząć tańczyć. Kilku podpitych młodzieńców rzucało w kierunku sceny uszczypliwe uwagi. Romancę wreszcie się skończyła, śpiewaczka uwolniła siebie i publiczność z kłopotliwej sytuacji. Zeszła z estrady na salę.

— Wiesz, ta czarna rosjanka może się podobać — zauważył Goetlich.

Śpiewaczka zgrabnie mijała tańczących, szła na koniec sali. Karnicki wstał, podszedł do niej i prosił:

— Może pani uszczęśliwiłaby nasz stolik... Siedzę z dwoma przyjaciółmi w ponurym nastroju, a obecność pani niewątpliwie przełamałaby ten nastrój..

— Niestety swego własnego przełamać nie jestem w stanie, a cóż dopiero pana i aż dwuch towarzyszy — powiedziała mieszając wyrazy polskie z rosyjskiemi — zresztą mam już towarzysza.. Wskazała oczyma jeden z bliskich stolików...

— Kim jest ten pani towarzysz?

— Kandydat na stałego przyjaciela — zaśmiała się i pożegnała lekkim skinieniem głowy. (D. c. n.).

Tysiąc ofiar rocznie

pada w Londynie pod kołami aut, tramwajów i dorożek

Miasto Londyn jest w wielkim kłopocie. Obmyśleć pragnie ono środki na to by katastrofy wynikające z ruchu ulicznego, nie pociągały za sobą tak strasznych ofiar jak się to dzieje obecnie.

Rada zaś jest tem potrzebniejsza, że statystyka wykazuje od lat stały wzrost liczby ofiar ruchu ulicznego w stolicy angielskiej.

Tak np. w r. 1923 było zabitych 668, a pokaleczonych 30333. W r. 1924 liczba zabitych wyniosła już 814, a pokaleczonych 35.065. W r. 1925 ilość zabitych była 840 pokaleczonych 39186.

Za rok bieżący (dane otrzymano dotąd dopiero za pierwsze 9 miesięcy) statystyka wykazuje już 710 trupów. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że do końca roku liczba ta znacznie przekroczy 900, czyli, że ruch uliczny pochłania w Londynie codziennie trzy życia ludzkie.

Najbardziej cierpią przechodnie, bo trzyczwarte zabitych, to właśnie piesi. Dużo ofiar pada z pośród cyklistów, zresztą liczba zabitych cyklistów stale wzrasta.

Jako przyczyny katastrof ulicznych które tak krwawo się kończą, podawane są przeważnie pomyłki i niedbalstwo ze strony jadących. Spowodowane przez to wypadki stanowią conajmniej połowę wszystkich katastrof.

Majątek na śmietniku

W mieście francuskiem Abbeville umarł emerytowany inspektor szkolny Thomas, jako człowiek ubogi. Po jego śmierci córka opuściła miasto i przeniosła się do Boulogne. Kiedy w kilka dni później murarze zajęci naprawą mieszkania po zmarłym otworzyli skrytkę w ścianie, znaleźli wewnątrz prawdziwy majątek, ukryty pod stosem śmieci i starych papierów.

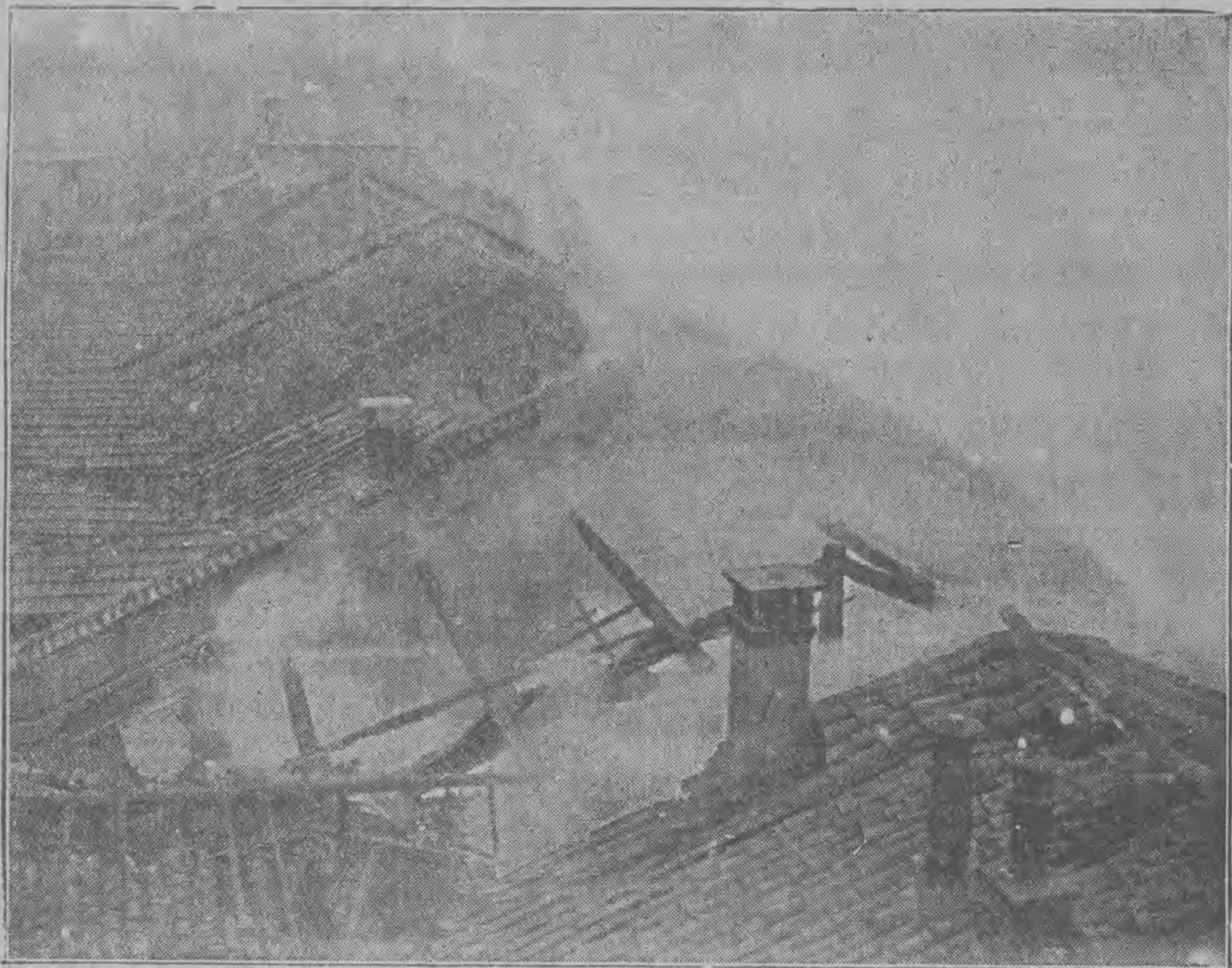
Policja zawiadomiła bezzwłocznie córkę, że stała się majętną.

Rzeźba formistyczna



Na wystawie berlińskiego „Sturmu" wystawiono rzeźbę „Zapowiedź Chrystusa" dłuta jugosłowiańskiego, rzeźbiarza Fran Krali Podobno jest to... ładne...

Pożar biblioteki publicznej w Medjolanie.



W Medjolanie spłonęła olbrzymia biblioteka publiczna. Straty w książkach wynoszą 5 milj. lirów.

Cowboy amerykański żyje w ciągłem niebezpieczeństwie

Rycerski dla kobiet, gibki i zwinny, zachwyca oczy widza na dorocznem Rodeo.

Pastuch polski nie cieszy się chyba takiem wzięciem, jak jego rodzony kolega amerykański — cowboy. Są tego liczne powody, a w pierwszym rzędzie, że jest on ciemny jak tabaka w rogu; ciężki, jak ta krowa, co ją po pastwisku pędzą, gadać jeno umie ze swoim burkiem i ciągle się przekomarza z dziewuchami—pasterkami.

Zupełnie co innego cowboy. — Toć to bohater i sztukmistrz nielada. Pędzi swój żywot ciągle w niebezpieczeństwach.

Jest on wolnym sokołem dzikich stepów: puszcz. Arizona, Texas, Utah i Nowy Meksyk. Umie wiele rzeczy, zna dobrze naturę, siebie i zwierzę, które ujeżdża, kiełzna i powala.

Niema dlań strachu, gdyż musi być odważnym, by być cowboyem. Jest panem wielkich stad koni bawołów. Włada wspaniale bronią, nigdy nie chybia. Zarzuca zgrabnie lasso na dzikiego konia lub bawoła, pętając go w biegu i kładąc na ziemię nawet najbardziej rozjuszone zwierzę.

W stosunku do kobiet, jest rycerski, stanie zawsze w ich obronie, choćby mu to groziło utratą życia. Umie być wiernym kobiecie.

Czasem opuszcza swoje stepy i całą gromadą wraz z tabunem dzikich koni i byków udaje się w objazd wielkich miast, w których urządza popisy swoich zręczności i umiejętności.

Cyrkowiska takie zwą się „rodeo".— Biorą w tych zapasach z dzikimi ogierami i rozjuszonymi drażnieniem bykami udział zarówno cowboye jak i cowboyki, nieraz również silne i zręczne jak i chłopcy.

Na jednym z takich „rodeo" ubiegłego roku w Chicago rozwścieklony byk zatłukł rogami cowboykę na śmierć i tego samego dnia poranił dwu innych śmiałków.

Chodziło wtedy o zdobycie nagrody 20.000 dolarów za najlepsze spętanie byka na ziemi.

Świadkami tych zawodów bywają nieraz dziesiątki tysięcy widzów. Najlepszych i najzręczniejszych cowboyów reklamuje szeroko prasa, jako bohaterów dnia i okrzykuje je miljonem głosów entuzjazmujący się i szalejący tłum który gotów i w takich razach krzyczeć owo starożytne „panem et circenses!"

Po zakończeniu „rodeo", wracają znowu z grubym groszem do swych pastwisk; wracają do życia na swobodzie i w zbrataniu z dziką naturą puszcz amerykańskich.

—:o:—

24.696 miljonów dolarów

wynoszą oszczędności obywateli St. Zjednoczonych.

Niezmiernie ciekawe liczby podaje raport roczny stowarzyszenia bankierów amerykańskich „The American Bankers Association", co do oszczędności obywateli Stanów Zjednoczonych.

W ciągu ostatniego roku finansowego, kończącego się w Stanach Zjednoczonych dnia 30 czerwca, oszczędności, złożone w bankach Stanów Zjednoczonych, wynosiły olbrzymią sumę 24.696 miljonów dolarów! Suma ta jest o 1.560 miljonów większa od sumy depozytów oszczędnościowych roku poprzedniego.

Co się tyczy liczby osób, które złożyły te oszczędności, to liczba ta wynosi bez mała połowę ludności Stanów Zjednoczonych, gdyż 46.762.240 osób i większa jest o trzy miljony od liczby roku poprzedniego.

W stosunku wreszcie do ogólnej liczby ludności, na każdego obywatela Stanów Zjednoczonych przypada 211 dolarów oszczędności.

Charakterystyczna jest przytem uwaga raportu, że imigranci zamorscy, którzy na tak wielką skalę zajęli miejsce rodowitych amerykan w stanach Nowej Anglji, nie ustępują miejsca pod względem składania oszczędności amerykanom rodowitym.

Bez wątpienia, wiele przyczyn składa się na to, że amerykanie mogą odkładać znacznie więcej na „czarną godzinę" lub dla zapewnienia sobie bytu niezależnego, niż mieszkańcy krajów europejskich uczestniczących w ostatniej wielkiej wojnie, a zwłaszcza mieszkańcy Polski.

Jak wygląda świat w cyfrach.

Miljony, które dużo mówią

Siłę ludzi pracujących fizycznie, jeśli brać tylko dorosłych pod uwagę, wynosi w całym świecie 40 do 50 miljonów koni parowych. Do tego dochodzi jeszcze siła zwierząt pociągowych, która wynosi 100 miljonów k. p.

Energja maszyn wynosi jednak nieporównanie więcej; obliczano ją w roku bieżącym na 260 milj. k. p.

Zastosowanie siły mechanicznej ogromnie wzrasta, albowiem w r. 1840 siła maszyn w Europie wynosiła 860 tysięcy k. p., a w r. 1896 doszła już do 40,3 miljona k. p.

Bardzo wielkie zastosowanie mają zresztą i siły wodne świata. Pod tym względem najbogatsza jest Afryka — 190 k. p. Dalej idzie Ameryka ze 116 miljonami k. p. Następnie idzie Azja z 71 miljonem k. p. Dalej Europa z 45 miljonami k. p. Wreszcie Australja z 17 miljonami k. p.

Wydobycie węgla wynosiło w r. 1880 w całym świecie zaledwie 13 — 14 miljonów ton; w r. 1913 wzrosło do 1340 miljonów ton, czyli powiększyło się stokrotnie.

Światowe zapasy nafty wynoszą 6323 miljony ton.

Wytwórczość żelaza wynosiła w r. 1914 w całym świecie 167 miljonów ton.

W ciągu ostatnich czterech stuleci wydobyto na całym świecie 30 tysięcy ton złota. Możnaby z tego zrobić bryłę o 11 i pół metrach długości, szerokości i wysokości. Taka sama bryła i wydobytego w tym czasie srebra mierzyłaby 33 metrów!

Bardzo ciekawe są cyfry, dotyczące spożycia alkoholu. Obywatel St. Zjednoczonych spożywa niecały litr rocznie (oczywiście, są to wszystko liczby przeciętne, obliczane w stosunku dla całej ludności kraju); niemiec — 2 i pół litra, anglik — 6, belg — 9, hiszpan — 16, francuz 18 litrów.

Tytoniu spożywa najwięcej holender bo 3,3 kilograma rocznie; potem dzie belg 2,2 kg., niemiec 1,7 kg., portugalczyk 0,4 kg.

Spożycie materjałów włókienniczych jest bardzo charakterystyczne; decyduje tu w pierwszym rzędzie klimat. Najmniej spożywał ich przed wojną obywatel afrykańskiej Liberji, bo tylko za 1 i pół złotego rocznie; najwięcej obywatel St. Zjednoczonych za 200 z górą złotych.



Siatkówka w Łodzi.

Wyniki spotkań sobotnich i niedzielnych.

Łódź, 20 grudnia.

W Łodzi w sobotę rozegrano jedynie mecze w siatkówkę, które stanowią zimowe emocje sportowe, grano na zabój wszędzie gdzie się dało:

mecze w szkole Zgromadzenia kupców jak zwykle zgromadziły największą ilość publiczności: rozegrano ciekawe mecze: 1) mistrz Łodzi — **Miejskie Seminarjum żeńskie — Gimn. p. Prysewicz** 30:11 (15:5 i 15:6). Jak zwykle dotychczas Seminarjum góruje nad przeciwnikiem i jego efektowna gra wzbudza podziw wśród widzów to — też oklaskom niema końca.

2) **H. K. S. — W. S. R. Zgr. kupców** 25:27 (10:15 i 15:12). Kupcy pomału przychodzą do formy, takiej jaką posiadali swego czasu.

3)**Szkoła Wiśniewskiego — Mistrz Łodzi „Oświata"** 12:15 i 14:15 = 26:30. Mistrz Łodzi coraz więcej spada w formie, coraz częstsze występowanie z rezerwą stawia tą drużynę na równi drużynami słabszemi.

4)**Szkoła Zgr. kupców — Szkoła Kopernika** 14:15 i 12:15 = 26:36. Kupcy, to drużyna wielkiej przyszłości, chłopcy młodzi, bardzo ambitni, okazują wiele cennych walorów do gry siatkowej.

***

W szkole im. Piłsudskiego rozegrano szereg maczy: wyniki przedstawiają się następująco: 1) **Gimn. p. Prysewicz — H. K. S.** 28:25. Harcerze silniej od drużyny p. Prysewicz trenują, to też nic dziwnego, że uzyskuje lepsze wyniki.

2) **Gimn. p. Zimowskiego — R. T. S. „Widzew"** 28:26. Drużyna widzewska gra systemem klubowym, co uniemożliwia im uzyskiwanie lepszych rezultatów.

3) **H. K. S. — Uczniowski K. S.** 25:27 H. K. S. jak zwykle zawodzi.

4) **Y. M. C. A. — K. Dr. im Batorego** 30:18. Harcerze w słabej formie nie potrafią wyzyskać wiele dogodnych sytuacji.

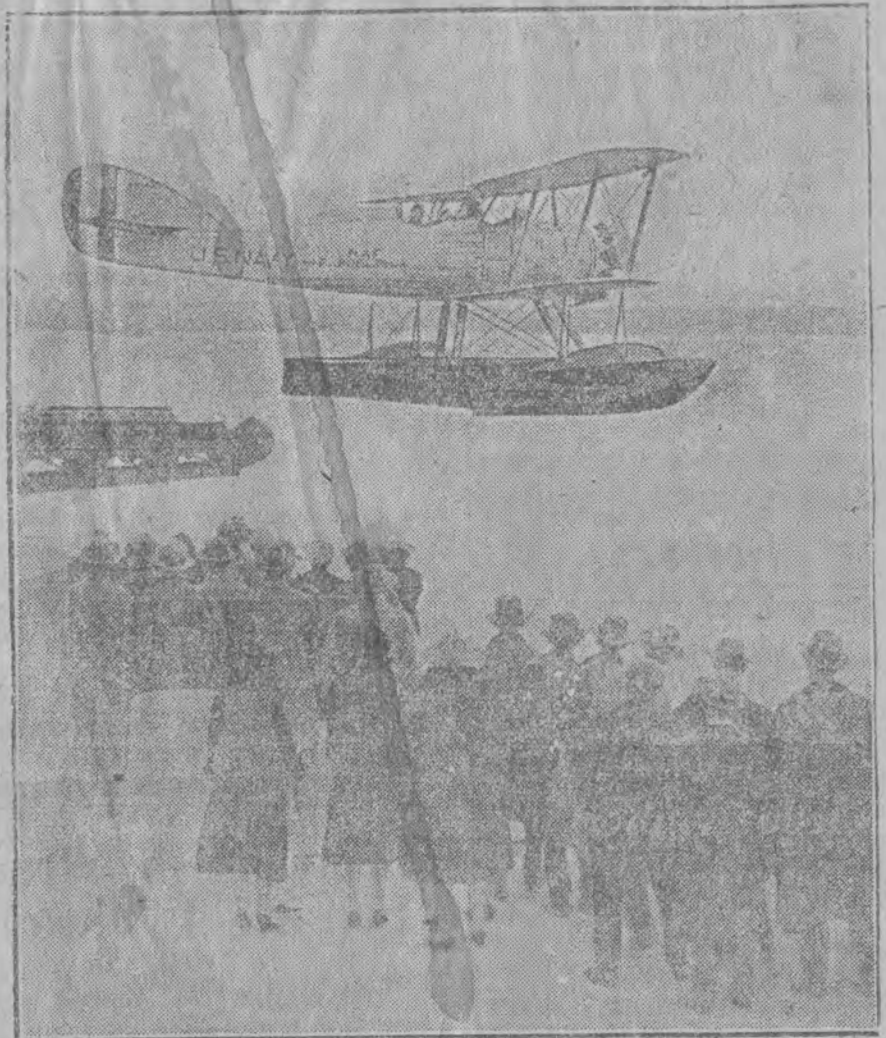
***

W szkole Zgr. Kupców rozegrano wczoraj następujące mecze, które dały wyniki: 1) **Seminarjum Nauczycielskie (mistrz Łodzi) — Gimn. p. Prysewicz 30:11 (15:5 i 15:6).** Seminarjum bezapelacyjnie zdobywa, gdzie to jest konieczne pierwsze miejsca.

2) **H. K. S. —Zgr. Kupców 25:27 (10:15 i 15:12).** Kupcy posiadają materjał kompletnie wyszkolony, co im umożliwia zdobywanie honorowych miejsc.

3) **Szkoła Wiśniewskiego — Mistrz Łodzi „Oświata" 12:15 i 14:15=26:30.** Oświata pokazuje, że obecnie coraz słabiej gra.

4) **Szkoła Kupców — Gimn. im. Ko-**potrafią wyzyskać wiele dogodnych syzali, że dwa mecze pod rząd są dla nich ciężką przeprawą.



Nowy typ hydroplanu, który lata, pływa oraz ślizga się po lodzie. Typ ten będzie użyty do wypraw arktycznych. Pierwszych prób dokonywano z nim w Filadelfji.

Mimo braku wód i basenów pływackich.

ma powstać w Łodzi związek pływacki.

W uzupełnieniu podanych już przez nas wiadomości ze zjazdu delegatów Polskiego Związku Pływackiego, który odbył się przed kilku dniami w Katowicach donoszą nam, że po sprawozdaniach kom. i zarz. wyłoniła się dyskusja nad działalnością ustępujących władz P.Z.P., w której stanowisko opozycyjne zajmowały kluby: Z.T.G.S. „Makkabi", Z.K.S., K.S. „Sparta" „Varsovia" z Warszawy i Z.K.S. „Hasmonea:: ze Lwowa. Pozostałe towarzystwa popierały politykę ustępującego zarządu.

Wobec tego, że większość zarzutów dotyczyła lokalnych stosunków warszawskich, Zjazd uznał za konieczne powołanie do życia związku okręgowego w Warszawie, któryby sprawy te załatwiał, by nie zaprzestać niemi ogólno polskich zjazdów delegatów P.Z.U. Zjazd ustępuje władzom jednogłośnie uchwalą udzielił absolutorjum, i wyraził podziękowanie za owocną pracę.

Zjazd delegatów powziął ponadto postanowienie następujące: Upoważniono zarząd do utworzenia nowych związków okręgowych na Pomorzu i w Wilnie oraz Łodzi, jako miejsce następnego zjazdu wyznaczono Lwów. Powołano do życia instytucje stałego zastępcy kap. sportowego i upoważniono kap. do mianowania swych delegatów w poszczególnych okręgach.

Boiska sportowe pod wodą.

Wskutek ostatnich opadów śnieżnych niemal wszystkie boiska piłkarskie oraz bieżnie lekko- atletyczne w Łodzi znajdują się pod wodą.

Projektowane zawody oraz treningi zimowe zostały wskutek tego odwołane.

Robotniczy bieg na przełaj w Warszawie.

Odbył się w Warszawie robotniczy bieg na przełaj. Na starcie stanęło 35 zawodników. Pierwszy w konkurencji indywidualnej przybył Rusański w czasie 13.40 sek. 2) Szabliński, 3) Zawoński. — W konkurencji drużynowej pierwsze miejsce zdobyła drużyna Sarmaty, drugie Maryton i 3) Skra.

W Polsce grano w piłkę nożną

tylko na Górnym Śląsku.

Rozegrano na Górnym Śląsku jedynie następujące gry: 1) I. F. C.—Bielitz 17:2; 2) Naprzód—Wełnowiec 3:1 (2:1) 3) Pogoń—Berkowiec 7:1.

Plenarne posiedzenie związków sportowych

W dniu wczorajszym zaczęło się plenarne posiedzenie Związku Związków Sportowych, które w dniu dzisiejszym jeszcze trwa. W porządku dziennym posiedzenia umieszczono następujące ważne sprawy a mianowicie: 1) ustawa o wychowaniu fizycznem i przysposobienia wojskowego 2) organizacja władz sportowych do opieki nad sportem 3) sprawa II Kongresu Sportowego 4) sprawa odznaki sportowej 5) sprawa odznaczeń dla sportowców 6) zaprowadzenie kart zdrowia 7) przygotowania do IX Olimpjady 7) fundusz olimpijski itd.

Trójmecz narciaski Polska—Rumunja—Czechosłowacja.

Dowiadujemy się że projektowany od dawna trójmecz narciarski między Polska — Rumunja — Czechosłowacja ostatecznie odbędzie się w Worochcie w dniach w 22 i 23 stycznia 1927 roku w dwóch grupach: trójmecz wojskowy i trójmecz cywilny.

Zamordowanie znanego boksera—murzyna

Battling Siki.

Business i nienawiść rasowa podały sobie ręce.

Sport amerykański stał się dzisiaj domeną nietylko kultu dla siły fizycznej, ale też gałęzią wielkich interesów, kierowanych przez sprytnych przedsiębiorców. — Dziś taki „menager" jest kierownikiem koncertowym, jutro kieruje kasą zawodów footbalowych, pojutrze zapycha setki tysięcy siedzeń wielkiego stadjonu, na którego arenie będzie walczył Tunney z Dempseyem, na czem zarobi około 300 tysięcy dolarów.

Pomiędzy tymi przedsiębiorcami trafiają się typy z rozmaitą przeszłością, znaleźć też można tych, których widziały celki i kratki słynnego więzienia nowojorskiego „Sing-Sing". Taki nie przebiera w środkach, a mając w swoich rękach jakąś znakomitość sportową, dla której szuka partnera na widowisko, jeżeli mu się trafi współzawodnik, któryby jego pupila mógł powalić, nie cofnie się przed niczem, ażeby go z drogi usunąć. W takich wypadkach konkurencja bawi się w denuncjacje u władz policyjnych, które wynajdują rozmaite kruczki, ażeby utrudnić występ, a jeżeli i to nie pomaga, to pozbawia się takiego konkurenta nawet i życia.

Biali siłacze nowojorscy obawiali się dużej konkurencji czarnego, murzyna Siki, mocarza, jakich mało zna zapaśnictwo amerykańskie. Oto pewnego chmurnego wieczoru w jednej z tajnych knajp dzielnicy chińskiej w New Jorku, podstawiono Sikiemu kieliszek trucizny.

Przypłacił to czarny olbrzym śmiercią w strasznych męczarniach. Pozbyto się konkurenta do rekordów. Motywem tego była rasowa nienawiść białych do czarnego, któremu nie wolno zwyciężać jeno być niewolnikiem.

Ł. K. S. III—mistrzem kl. „C"

Ostatecznie wyjaśnione zostało mistrzostwo kl. C okręgu łódzkiego;

Ł. K. S. III wskutek nieprzybycia K. S. „Concordia" na zawody wczorajsze, które odbyć się miały w Łodzi na boisku Ł. K. S., zdobył 2 p. K. S. III, ponieważ według przepisów, drużyna, która się nie stawia na boisko do gry, mimo że nie grała — przegrywa.

Sposobem tym Ł. K. S. III jako najwięcej posiadający punktów — zdobywa mistrzostwo kl. C. Jest to w roku 1926 jedyny wypadek uzyskania mistrzostwa przez Ł. K. S. Jak wiadomo swego czasu wszystkie drużyny posiadały mistrzostwa, obecnie jedynie juniorzy mistrzostwo to zdobyli

Różne wiadomości zagraniczne.

W Cannes: W styczniu rozpoczyna się sezon turniejów tennisowych. Mistrz Polski Czetwertyński weźmie udział w szeregu turniejów na Riwierze.

W turnieju tennisowym dla zawodowców Koželuch pokonał polaka Najucha 6:1, 3:6 6:3, 10:8.

W Nowym Jorku: Amerykańskie miasto Detroit posiada 32 baseny pływackie kryte.

W Sztokholmie: Arne Borg osiągnął na 100 mtr. 58.5 sek.

W Melbourne: W meczu tenniscowym Andersen pobił Patersona 4:6, 9:7, 16:2, 6:2.

W Konstantynopolu: Galat - Serail — F.C. Levsky (Sofia) 3:1. Był to drugi mecz drużyny bułgarskiej podczas tournee. Pierwszy mecz wygrali Bułgarzy 2:1 z Fener Bagthse.

Bitwa w kabarecie warszawskim.

Kelnerzy i muzycy bombardowali komornika krzesłami

Z Warszawy donoszą nam:

Kabaret „Maxime", mieszczący się w sali Tow. Łyżwiarskiego (Dolina Szwajcarska) ogłosił plajtę.

Na wieść o katastrofie zbiegli się wierzyciele i zaczęli atakować bankruta p. Stefana Mączyńskiego. Nieborak nie miał innego wyjścia — poprostu zapro ponował im spółkę, do której wniósł 3-letni kontrakt z Tow. Łyżwiarskiem.

W ten sposób powstał nowy kabaret w tym samym lokalu pod zmienioną naz wą „Pałac Tańca".

Do spółki, oprócz dawnego właściciela, weszli p.p. Konstanty Lisowski (Tamka 54), Jan Konieczny (Leszno 7) i Jan Kiciński (Nowy Świat 24).

Po spisaniu kontraktu wyszło na jaw, że wszyscy są bez gotówki. Ale i na to znalazła się rada. Zaangażowano personel, składający się z czterdziestu osób, z których każda wniosła kaucję.

Wczoraj wrzała w lokalu praca, gdy nagle zjawił się komornik w towarzystwie tragarzów. Wywołało to niebywałą konsternację.

Kelnerzy, porterzy, bufetowi, człon kowie orkiestry zaprotestowali. Odpowiedziano im, że p. Mączyński winien jest za komorne, wobec czego sąd, na skargę Towarzystwa, wydał wyrok natychmiastowej eksmisji i obłożenia ruchomości aresztem.

Nie tak to łatwo wytłomaczyć prostą sprawę ludziom, którzy ulokowali swe oszczędności w zakwestjonowanych meblach.

Zrozpaczony personel stawił opór. Komornika i tragarzów zbombardowano krzesłami. Przybiegła policja.

Ostatecznie meble wyniesiono do ogrodu. Czuwa przy nich straż złożona z kelnerów.

P. Mączyński gdzieś zniknął.

Zawikłaną sprawę rozstrzygnie sędzia.

Rozmyślne bankructwo we Lwowie.

Lwów, 19 grudnia.

Wśród tutejszego kupiectwa wywołało wrażenie aresztowanie znanego na tutejszym gruncie kupca obuwia Adalfa Tombaka pod zarzutem rozmyślnego bankructwa. Pasywa wynoszą 40 tys. dolarów. Poszkodowane są przeważnie firmy zagraniczne.

Ziemia zasypała 4 ludzi

Berlin, 19 grudnia.

W miejscowości Stolzenau pod Hanowerem podczas robót ziemnych zawalił się wykop 4 metry głęboki i 20 metr. długi. Ziemia zasypała 4 robotników. Dotychczas wydobyto 3, których nie zdołano przywrócić do życia.

Meteor w Bremie.

Berlin, 19 grudnia.

Dziś rano spadł w Berlinie w pobliżu bramy Doven meteor. Mieszkańcy Bremy spostrzegli promień ognisty, który z błyskawiczną szybkością spadł na ziemię i widzący to zjawisko biegł w kierunku bramy Doven. Na miejscu znaleziono dziurę głębokości pół metra i tej samej szerokości. W dole tym leżała część meteoru.

Strzały na odcinku 22 baonu

korpusu ochrony pogranicza.

Wiedeń, 20 grudnia.

Ubiegłej nocy na odcinku 22 batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza, stacjonowanego na odcinku Nowe Treki, stojący naprzeciw litewski oddział straży granicznej wypuścił 8 rakiet świetlnych, poczem dał w stronę naszej straży kilkanaście strzałów karabinowych.

Strat w oddziale naszym z powodu tej strzelaniny nie było.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.